

1 czerwca zapraszamy na Święto Parafialne

Święto Parafialne zaplanowane zostało w tym roku na niedzielę 1 czerwca. Zachęcamy wszystkich Parafian, do zarezerwowania sobie paru chwil po zakończonym nabożeństwie, aby razem miło spędzić czas – jeśli dopisze pogoda – przy stolikach, a parafialnym ogrodzie. Tradycyjnie zapraszamy na chłodne napoje i potrawy z grilla przyrządzone przez znających się na sztuce grillowania oraz na wypieki członków Koła Pań serwowane wraz z kawą lub herbatą.

1 czerwca to Dzień Dziecka – święto naszych pociech, dla których przygotowane zostaną ciekawe zabawy i interesujące zajęcia, aby dziadkowie, rodzice i opiekunowie spokojnie mogli usiąść w gronie znajomych.

Organizatorami jesteśmy my sami, Parafianie. Liczą się wszystkie pomysły i propozycje, w jaki sposób miło spędzić czas. Oczekujemy także wsparcia przy organizacji Święta. Wszelkie nowe, autorskie pomysły oraz gotowość pomocy prosimy zgłaszać w kancelarii parafialnej, członkom Rady i w Kole Pań.

Kazanie wygłoszone w naszej parafii przez panią Małgorzatę Platajs —dnia 5.05.2014 r. —
na nabożeństwie z okazji Ekumenicznych Dni Biblijnych.

Słowo Pisma Świętego, które jest tematem mojej refleksji, pochodzi z Psalmu 73,28 i w przekładzie ekumenicznym brzmi: „Dla mnie zaś dobrze jest być blisko Boga”. W przekładzie warszawskim natomiast czytamy w tym miejscu: „lecz moim szczęściem jest być blisko Boga”. Słowo to jest hasłem tegorocznych Ekumenicznych Dni Biblijnych.

Cóż dzisiaj dla współczesnego człowieka znaczy bliskość, dzisiaj, kiedy zachwiana jest wszelka bliskość: rodziców i dzieci, rodzeństwa, małżonków, przyjaciół, starych i młodych. Dzisiaj blisko jesteśmy głównie w sieci, w Internecie, a rozbudowane do granic możliwości, często do ponad dziesięciu godzin dziennie, życie zawodowe, wplątujące większość z nas w wyścig szczurów, też nie daje nam bliskości ze współpracownikami, szefami czy podwładnymi i dodatkowo oddala nas od rodziny. Łudzimy się bliskością mając dużą liczbę internetowych kontaktów czy lajków na facebooku. To bliskość wirtualna, która według mnie nie przekłada się na rzeczywistość. A jak wygląda to właśnie w rzeczywistości, w tzw. realu?

Co to znaczy dzisiaj bliskość, intymność? Nie jesteśmy przecież blisko nawet z samym sobą, bo nie mamy czasu na osobistą refleksję, na przemyślenia, na modlitwę. Chorobą współczesności jest samotność, bo często nie mamy nikogo, z kim moglibyśmy być naprawdę blisko. A bliskość z Bogiem? Coś, co Psalmista określa jako szczęście, dobrostan? Czy mamy taką bliskość z Najwyższym? Czy – mimo, że myślimy przecież o sobie jako o ludziach wierzących – bliskość z Bogiem nie zamyka się dla nas w sporadycznej modlitwie, westchnieniu „jutro się poprawię”, bywaniu od czasu do czasu w kościele, w przekonaniu, że może od przyszłego miesiąca zacznę już chodzić regularnie, a nawet jeśli nie, to przecież teraz nie mam na to czasu i Pan Bóg widzi, że jestem zmęczona. Czasem miewamy wyrzuty sumienia, że nasz czas z Bogiem ogranicza się do kilku chwil pośpiesznej modlitwy, ale prędko się usprawiedliwiamy i jesteśmy przekonani, że na emeryturze na pewno wszystko nadrobimy. A emeryci także są ciągle zajęci, żyją nadal w wielkim pośpiechu.

Czy nie postępujemy teraz tak, jak już wiele wieków temu zostało powiedziane w Księdze Jeremiasza (8,6-7) i Księdze Habakuka (1,11): „Každy pędzi na oślep w swoim biegu, jak koń cwałujący w bitwie. Nawet bocian w przestworzach zna swój czas, synogarlica, jaskółka i żuraw przestrzegają pory swojego przylotu, lecz mój lud nie chce znać prawa Pana. ...

przechodzą jak burza i mkną dalej, jak ten, kto swoją siłę uważa za boga” (BW). Ten tekst brzmi jakby napisany bezpośrednio do nas i dla nas. Trudno nam się dzisiaj zatrzymać, porozmawiać z bliskimi i z Bogiem.

Często wołamy Boga i poszukujemy Jego bliskości głównie w trwodze, w niebezpieczeństwie. Bycie blisko Boga kojarzy się nam też dopiero z przyszłym życiem, niebem, wiecznością. Ta bliskość będzie kiedyś, później, na tamtym świecie... Mamy jednak świadomość, że aby tam się znaleźć nie możemy tu i teraz żyć w oddaleniu od Niego.

Bóg jest blisko ludzi, tylko czy my z tej bliskości korzystamy? Czy my tę bliskość odczuwamy i też chcemy być blisko. Mając w pamięci historię ziemskiego życia naszego Zbawiciela, możemy przywołać obrazy uczniów towarzyszących Mu stale, a także osób, które Go spotykały na drogach swojego życia. Szli za Jezusem, byli blisko, chcieli się Go dotknąć. Bardzo wyraźna jest też bliskość Jezusa z niebiańskim Ojcem, z Bogiem.

Kiedy jesteśmy z kimś bardzo związani, wtedy czujemy obecność tej osoby nawet podczas jej fizycznej nieobecności. Przekazujemy jej w myślach słowa, uczucia, nawet rozmawiamy z nią. Podobnie się zdarza, kiedy ktoś bliski odchodzi do wieczności. Myślimy nieraz „tyle miłabym ci teraz do opowiedzenia”, „zobacz, co się dzieje”. Chcemy dzielić się tym, co nas cieszy lub zasmuca. Mamy wrażenie, że ci ludzie są przy nas blisko. Taka bliskość, taka miłość jest ogromnym bogactwem dla ludzi ją przeżywających.

Okazujemy miłość drugiemu człowiekowi, wiemy, że i on nas kocha, i staramy się być blisko niego, wiedząc, że i on jest lub na pewno chciałby być blisko nas.

Kiedy osiągamy taki stan bliskości względem Boga? I kiedy czujemy się blisko Niego? Bóg kocha nas bezwarunkowo, a my powinniśmy kochać Go bardziej niż ludzi i nie oddalać się od Niego. On bowiem jest przecież bardzo blisko nas. Wiedział o tym Psalmista, który w 139 Psalmie mówi: „Panie, Ty mnie przenikasz i znasz. Ty wiesz, kiedy siadam i wstaję, z daleka dostrzegasz moje zamiary. Widzisz, kiedy chodzę i odpoczywam, znane są Ci wszystkie moje drogi.(...) Ze wszystkich stron mnie otaczasz i kładziesz na mnie swoją rękę. (...) nawet ciemność nie skryje mnie przed Tobą...” (BE)

Jako ludzie wierzący wiemy, że Bóg powinien być kimś najważniejszym w naszym życiu. Bóg, który wielokrotnie na kartach Pisma Świętego zapewnia nas o swojej bliskości, który jest blisko nas.

A każdy człowiek zapewne inaczej odczuwa bliskość Boga: w pięknie i potędze dzieła stworzenia, w oczach dziecka czy starca, w smutku i radości. Bliskość to także rozmowa. Bóg stale w swoim Słowie przemawia do człowieka, do każdego z nas. My jednak nie zawsze Go słuchamy.

Naszą rozmową z Bogiem jest modlitwa. W niej możemy zawrzeć wszystko. Możemy Mu dziękować, chwalić Go i wielbić, możemy też się z nim spierać i wadzić. Ważne, byśmy byli blisko, byśmy byli na tyle blisko, żeby stale odczuwać Jego obecność. W Dziejach Apostolskich 17, 24-28 czytamy:

„Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką ani nie jest uzależniony od postugi rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko. On także z jednego człowieka powołał do istnienia wszystkich ludzi, aby zamieszkiwali całą powierzchnię ziemi. Określił właściwe czasy i granice ich zamieszkiwania, aby szukali Boga, czy to nawet dotknęli Go po omacku i znaleźli. W rzeczywistości bowiem jest On niedaleko od każdego z nas. W Nim przecież żyjemy, poruszamy się i jesteśmy...” (BE).

Bóg jest niedaleko od każdego z nas, jest tak blisko, że wystarczy wyciągnąć rękę, by móc Go dotknąć, choćby po omacku...

Szczęściem Psalmisty było być blisko Boga, on wiedział, że Bóg ujął jego rękę i go prowadzi. Świadomość Bożej obecności w naszym życiu, a przez to i naszej bliskości z Nim jest nieodzownym elementem naszego życia duchowego. „Nieustannie się módlcie” nawołuje List do Tesaloniczan. Jak z uczniami w drodze do Emaus, tak i z nami w drodze naszego życia jest Zmartwychwstały Chrystus, jest z nami Bóg. Idzie tuż obok, zna nasze radości, zmartwienia